

Ewangelia na sobotę: Aby być dobrymi dziećmi, mówmy „Dzień dobry”

Komentarz do Ewangelii z soboty pierwszego tygodnia Wielkiego Postu. „Jeśli pozdrawiacie tylko swych braci, cóż szczególnego czynicie?” Moglibyśmy wymienić jedną wadę, popełniony błąd, a nawet krzywdę nam zrobioną przez każdą znaną nam osobę. Ale Jezus w tym fragmencie kazania na górze stawia sprawę zupełnie jasno: nie ma wymówek. Pan nas pierwszy umiłował i za wszystkich dał

swoje życie. Jezus nie przestał się witać z nikim, nawet z Judaszem w ogrodzie Oliwnym.

Ewangelia (Mt 5, 43-48)

Jezus powiedział do swoich uczniów:

«Słyszeliście, że powiedziano:
„Będziesz miłował swego bliźniego”,
a nieprzyjaciela swego będziesz
nienawidził.

A Ja wam powiadam: Miłujcie
waszych nieprzyjaciół i módlcie się
za tych, którzy was prześladują,
abyście się stali synami Ojca
waszego, który jest w niebie;
ponieważ On sprawia, że słońce Jego
wschodzi nad złymi i nad dobrymi, i
On zsyła deszcz na sprawiedliwych i
niesprawiedliwych.

Jeśli bowiem miłujecie tych, którzy
was miłują, cóż za nagrodę mieć
będziecie? Czyż i celnicy tego nie
czynią? I jeśli pozdrawiacie tylko

swych braci, cóż szczególnego czynicie? Czyż i poganie tego nie czynią?

Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski».

Komentarz

Bóg nie czekał, aż Go pokochamy. *Sam pierwszy nas umiłował* (1 J 4,19). Co więcej, umiłował nas także po grzechu pierworodnym. Miłuje nas przed, podczas i po każdym upadku. Miłuje nas wbrew nam samym. I po śmierci Jezusa na Krzyżu, Bóg patrzy na nas jako na tych, za których Syn dał życie. Jesteśmy warci całej krwi Chrystusa. Czyli dla Pana Boga jesteśmy warci wszystkiego.

Tak postępuje Pan, i oczekuje, żebyśmy postępowali właśnie tak.

Problem w tym, że w nas od razu pojawiają się wymówki.

Sąsiad stał się niemiły, bo pewnego razu nie przywitał się ze mną jak zwykle. Niedawno, pani ze sklepu za rogiem, obsłużyła mnie nawet na mnie nie patrząc. Pracownik banku nic nie zrobił, żeby rozwiązać mój problem.

Moja szwagierka jest bardzo kategoryczna. Mój szef, nie do wytrzymania. Moje dzieci – wprost niezdolne.

Taką listę moglibyśmy pisać bez końca. Każdej znanej nam osobie moglibyśmy wypomnieć jakąś wadę, popełniony błąd, a może nawet wyrządzoną nam krzywdę. Ale Jezus w tym fragmencie kazania na górze, stawia sprawę jasno: nie ma wymówek. Pan nas pierwszy umiłował i za wszystkich dał Swoje życie. Jezus nie przestał się witać z

nikim, nawet z Judaszem w ogrodzie Oliwnym.

W świecie ogarniętym ciemnością, my - chrześcijanie - jesteśmy powołani do niesienia światła. W świecie pełnym znużonych twarzy, chrześcijanie jesteśmy powołani do zarażania uśmiechem. W świecie pełnym opuszczonych spojrzeń i uszu zajętych słuchawkami, my, chrześcijanie, jesteśmy powołani do mówienia bez względu na to, co się stało: *dzień dobry*.

Odkrycia w zakresie neurologii pozwoliły coraz lepiej rozumieć, dlaczego śmiech jest zaraźliwy. Wyjaśnienia sięgają bardzo głęboko, nas jednak interesuje stwierdzenie faktu: śmiech, jak dowodzi nauka, jest zaraźliwy.

Nigdy nie wiemy, co może się stać po radosnym pozdrowieniu. Może stać się on pierwszym krokiem, by „ogień Chrystusa, który nosimy w

sercu” (por. *Droga*, nr 1) zaczął rozpalać innych ludzi. Jeśli myślisz, że nikt wokół ciebie się nie uśmiecha, najpierw uśmiechnij się ty, „abyście się stali synami Ojca waszego, który jest w niebie”. Zapewne nie raz będziesz bardzo zaskoczony.

Luis Miguel Bravo Álvarez //

Zdjęcie: kstudio - Canva Pro

pdf | dokument generowany
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/gospel/sobota-1wielkipost/>
(21-02-2026)